

PORUCZNIK Z INISHMORE

MARTIN McDONAGH

reżyseria: Andrzej Sadowski

premiera: 19 stycznia 2008

Śląskie teatry wybierają Irlandię

Nie tylko polscy pracownicy wybierają Irlandię. Dramaturgia z Zielonej Wyspy jest też coraz częstszym wyborem śląskich reżyserów teatralnych. Na scenach Katowic i Zabrze obejrzymy już dwie sztuki Martina McDonagha, w przygotowaniu jest trzecia

Gdzie diabeł nie może, tam wysyła irlandzkiego dramaturga Martina McDonagha. Wysyła do miejsc, gdzie świat się kończy, złąkieni uroków Zielonej Wyspy turyści nie docierają, a czas stanął w miejscu. W tym sezonie śląskie teatry wypełniły repertuary jego opowieściami z irlandzkich prowincji. Teatr Śląski od grudnia wystawia "Czaszkę z Connemary" zaś w Teatrze Nowym w Zabrze obejrzymy "Porucznika z Inishmore". W planach jest jeszcze jedna sztuka - "Na Zachód od Shannon" w Sosnowcu. Reżyserować ma Katarzyna Deszcz, która staje się specjalistką od irlandzkiej dramaturgii współczesnej.

Prawie dziesięć lat temu w Teatrze Śląskim Deszcz przygotowała "Królową piękności z Leenane", rozpoczynając serię polskich wystawień sztuki, która stanowi część trylogii z Leenane McDonagha. Reżyserka nieraz wracała do jego twórczości, jak i do tekstów Briana Friela, kolejnego utalentowanego autora z Zielonej Wyspy. W grudniu ubiegłego roku w Malarni Teatru Śląskiego miała miejsce premiera "Czaszki z Connemary" w reżyserii Deszcz, ze scenografią partnerującego jej Andrzeja Sadowskiego, który z kolei przygotował w styczniu "Porucznika z Inishmore" na scenie w Zabrze. Miłośnicy teatru i czarnego humoru powinni zafundować sobie oba spektakle.

McDonagh jest mistrzem w łączeniu tego co ponure z dowcipem. W "Czaszce z Connemary" Deszcz subtelnie przemieszała społeczną kpinę i ludzką tragedię. Jest tu miejsce i na małomiasteczkowe plotki o grzesznikach i dewotkach (w duecie surowy i opryskliwy Wiesław Kańtoch i pełna wigoru miłośniczka bimbru i gry w bingo Bogumiła Murzyńska), i na kryminalną zagadkę, która wymaga śledztwa w stylu serialowego "Columbo", i na szekspirowskie dylematy na cmentarzu z czaszką ręce. Nieważne jaka jest prawda, ważne, co mówią ludzie... Pod scenicznym blefowaniem kryje się jednak ziarno tej prawdy. Za aktorski balans między kłamstwem, kpiną a szczerością katowickiej obsadzie należą się brawa.

"Głupocie potrzebne jest lustro" napisał Sadowski przy okazji pracy nad zabrzańską inscenizacją. Dlatego w "Poruczniku z Inishmore" wykrzywiają się okrutnie twarze młodych i starych terrorystów, członków paramilitarnej organizacji INLA (Irlandzkiej Armii Wyzwolenia Narodowego) oraz infantylnych mieszkańców jednej z arańskich wysp, o których świat zapomniał. Rządzi tam skrajny nacjonalizm, brutalna estetyka, tortury i strzelaniny podobne do kadrów z "Urodzonych morderców" czy filmów Quentina Tarantino. Spektakl, ujęty w nawias parodii, jest jednak cenny także z innego powodu. W lustrze Sadowskiego odbija się zabrzański zespół, który musi odrodzić się niczym feniks z popiołów. Zespół, w którym powinien być potencjał gry nie tylko w komedio-farsach czy szkolnych lekturach. O teatralnym Zabrze, tak jak o Inishmore, zapomniał świat i publiczność. Spektakl Sadowskiego jest światłem w dość ciemnym tunelu. To sztuka dobrze skrojona, propozycja, za którą i aktorzy, i widownia nie mają powodów, by się wstydzić.

Teatr Nowy w Zabrze, Martin McDonagh, przekład: Klaudyna Rozhin, "Porucznik z Inishmore", reżyseria, scenografia i opracowanie muzyczne: Andrzej Sadowski, asystent reżysera: Marian Kierycz Premiera: 19 stycznia 2008 r.



